JESZCZE JEDNA
PISMO LITERACKO-ARTYSTYCZNE
luty 2011 NR 6

Agnieszka Piasecka

Apokryf 17

byłam tam
za ścianą
bo my kobiety czekałyśmy
w ciszy

słyszałam każde słowo
ale nie wiem
nie jestem pewna

gdy mężczyźni wychodzili
mieli spuszczone oczy
i ręce
powiedział że
zdradzi go jeden
z nich

później na pustyni
kochałam się ze zdrajcą
był taki podniecony
i dumny

pomyślałam że poślubię
najodważniejszego człowieka
jakiego znam

o świcie rozpłakał się jak dziecko

* * *

na główce szpilki którą noszę we włosach
mieszkają wszystkie diabły świata
podglądam je czasami przez duże szkło
powiększające
lubię patrzeć jak się krzątają jak ciężko pracują
gdy ludzie mówią o piekle chce mi się śmiać
nic nie wiedzą o mojej szpilce
gdyby wiedzieli że piekło jest takie malutkie
i noszę je we włosach pewnie by mi je zabrali
a ja muszę o nie dbać i pilnować żeby nie dostało się
w nieodpowiednie ręce
to duża odpowiedzialność
w sekrecie powiem że piekło to nic nadzwyczajnego
zwykłe domy
zwykłe ogrody
rzeki lasy wioski
zwykłe diabły
naprawdę nic niezwykłego
fascynujące jest to że jest takie małe
taka żywa zabaweczka maskoteczka
może nawet amulet
czasami pociąga mnie myśl
że
ktoś nosi i mnie w swoich
włosach

Katarzyna Sawczuk

pocztówka z Grecji

Maria bogini z przedmieścia
sławnego miasta Koryntu
upatrzyła sobie kolejnego wyznawcę swojego ciała

Paweł wyznawca jedynego Boga
przybył nie wiadomo skąd
patrzył na tłum i przemawiał

o posągu którzy mądrzy Grecy
wystawili nieznanemu bogu

o kobietach które mądry Bóg
stworzył na potrzebę Adama

a na które mądry Paweł patrzył z góry
i rumienił się przy tym jak chłopiec

dzisiaj Pawła nazwano by antyfeministą

jestem wolny
nie szukam żony

Paweł nie patrzył w oczy Marii
nawet gdy go dotykała jak Chrystus
z wiarą w uzdrowienie

Janusz Rydel

a ty pewnie myślałeś brachu że będzie miło i wesoło
ale nie po to bóg dał dusze wszystkim zwierzętom roślinom
skałom światłu i powietrzu a tylko nie ludziom by było nam po
drodze z aniołami i dobrymi duchami
nam rydwany ogniste i sady spalone nam karabiny
my nie do spacerów po łąkach błękitnych i złotych
my do szufli przesypywać popioły my do rusztów
nie będziemy przycinać drzew i siać zbóż
nam kosy na sztorc miecze żelazne i młoty kamienne
nie dla nas niebo gwiaździste i inne wymysły etyków
nam nektar ani ambrozja nie przejdą przez gardło
i nie będziemy jeść lodów waniliowych na polach elizejskich
my sami wybieramy ucztę kanibali i kręgi siódme piekieł
wszystkich stron świata
my nie założymy czystych białych koszul dla nas włosienice
obszyte stalą i skórą wołową nasiąkniętą krwią strachem i łzami
dlatego brachu że jeśli nie dostaliśmy duszy
a kupić jej też nie można
i wyprosić nie można
i wyżebrać nie można
i wygrać nie można
trzeba ją wywalczyć – widzisz jakie to proste
tylko pot
tylko łzy
tylko krew

Maciej Kruk

każdy opowiada swoją historię
samotny mężczyzna milcząc i patrząc w podłogę
zagubiona kobieta z naprzeciwka uciekając wzrokiem
ponad drzewa pomiędzy obłoki które już odpłynęły
nieugięty smutny wesołek swoją śmiercią
odwrócony plecami poeta paroma wyblakłymi
fotografiami kilkoma zapisanymi stronami
kilkoma niezapisanymi kartkami zmiętego papieru
i rzuconą przez kogoś puentą że go szkoda
i że nikt nie opowiada swojej historii

* * *

na brzegu czapla praktykująca jogę przyglądam się jej
przez lornetkę i myślę że to dobrze że rzeka dzieli
idę łąką w stronę lasu człap człap człap
ciepłe błoto przeciska się między palcami
słonce odbija się w trawie czasami błyśnie całą mocą
to dobrze że rzeka łączy

Ireneusz Wagner

będziemy ucztować z wysokości świateł
ale jak bezpańskie psy wciąż
napromieniowani wścieklizną
każdy kupuje dziś wino
i pije za zdrowie Heroda
pod palmami krew muśnięta
porzuciły ich żony i matki
w łożysku Izraela
ulice i państwa jak śmierć
bardziej niedorzeczne
tęskni za mną
Martwy Jezus z Breny
i Judyta z głową Holofernesa
moja jaśniejąca ciemność
wchłania duszę
jak sarkofag ciało zimne
i źrenice wydobyte z piachu
u źródeł ślepniejąca ludzkość
niesmacznego czasu
jeszcze pozostał Bóg i Izrael
podczas zbioru pomarańczy

26 sierpnia 2010

Andrzej Wilbik

Nie wiedziałem, że tak szybko skończy się moja podróż. Oszukali mnie. Obiecywali wycieczkę na niepoznane do końca krańce Wszechświata a wylądowałem na planetce – Ziemia. Gdy się zorientowałem gdzie jestem było już za późno. Zostałem sam. Zupełnie sam z archaicznie po ziemsku przemieszczalną własną materią. Teraz dopiero uświadomiłem sobie powód zesłania. Miałem dwa miliony lat. Czyli wiek mówiąc delikatnie, już mocno przeholowany. U nas jeden milion to ostateczna konieczność wyruszenia w podróż na poszukiwanie własnej gwiazdy. Szczerze mówiąc to wina mamy. Przetrzymany przez nią w końcu zostałem odkryty no i taki tego efekt. Trudno – jestem na Ziemi. Hej! Jest tam kto?! Mój głos jak grzmot przeleciał wokół planety, trzeba przyznać, że całkiem miłej z wyglądu. Cisza. Aha…. i zanim głębiej pomyślałem już zostałem porwany przez miejscową gwiazdę. Tak to bywa ze zwlekaniem z ożenkiem. Ale ziemia ożyła…

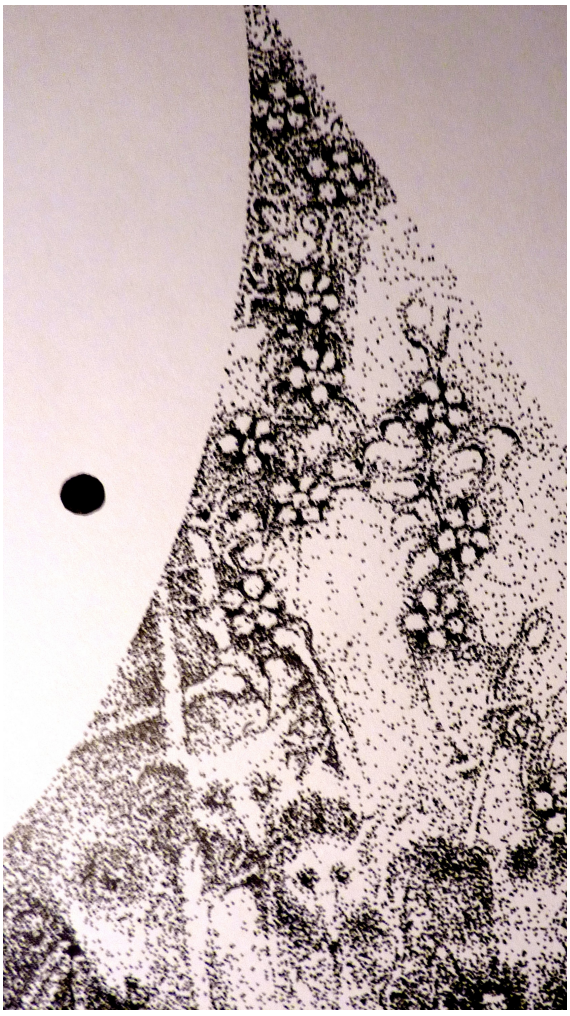

Szanowni Czytelnicy

JJ zaprasza wszystkich twórców do współpracy. Prosimy o przysyłanie tekstów literackich, rysunków, grafik. Materiały prosimy przysyłać drogą elektroniczną na adres *saar1@wp.pl* Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej Eureki, tam są też archiwalne numery JJ. Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Dziękuję za listy, nadesłane utwory, krytyczne uwagi i spostrzeżenia. Szczególnie ucieszyły mnie Państwa wrażenia i przemyślenia. Pozdrawiam - A.S.

Wydawca: Osiedlowy Klub Kultury „EUREKA” Biała Podlaska
Redakcja i opracowanie graficzne: Arkadiusz Sawczuk (saar1@wp.pl)
Współpraca: Grzegorz Michałowski - redaktor naczelny Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego